Nr. 382. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 17 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Klęski Rosji dla jej dobra.

Lwów 17 sierpnia.

Od czasów bitwy pod Nawarinem, flota rosyjska cieszyła się dobrą sławą, a przez cały lat szereg uważaną była morska potęga Rosji, po Anglji i Francji, za najsilniejszą w Europie. Pół roku wojny wystarczyło do zepchnięcia jej z tego stanowiska i dziś, owa potężna rzekomo Rosja cieszy się, jeśli kilku jej okrętom uda się uciec przed japońskimi prześladowcami i dosięgnąć jakiegoś neutralnego portu.

Lądowa armja rosyjska, miała o wiele lepszą jeszcze reputację od marynarki, — a dziś? Dziś cieszą się w Petersburgu i za wielkie już uważają szczęście, jeśli cofająca się wiecznie armja, dokona specjalnego jakiegoś odwrotu w tył, bez poniesienia zbyt wielkiej klęski.

Wojna obecna, tak na lądzie jak i na morzu, jest dla Rosji jednym nieprzerwanym ciągiem cofania się, klęsk i sromotnej ucieczki. Nie sława i powodzenie jest treścią „pomyślnych“ raportów z placu boju, ale wiadomości, że „klęskę“ udało się zamienić w „małą przegraną“ tylko, że te lub owe pozycje, udało się „dotychczas jeszcze“ zatrzymać w ręku, że spodziewane deszcze zmienią losy wojny, itd. — Cóżto za upokorzenie dla caratu!

Mówią, że wojna oddziaływa dodatnio na walczące narody, że porusza i budzi z uśpienia gnuśne umysły, stali charaktery, tępi egoizm, zmusza społeczeństwo do wytężenia sił wszelkich i łączenia wszystkich dążeń w jednym kierunku: wspólnego publicznego dobra. A jednak ci chwalcy wojny przeoczają, że owe błogie rzekomo skutki wojny, okazują się tylko u zdrowych narodów i społeczeństw. Wojna nie uzdrawia społeczeństw, ale okazuje, czy są one zdrowe. Tak było np. we Francji, gdzie na odgłos wojny, wszystkie wrogie sobie dotychczas partje, połączyły się w jednem wspólnem dążeniu odsunięcia niebezpieczeństwa od swej ojczyzny, tak, że najradykalniejsi przeciwnicy rządów Napoleona, na odgłos pierwszych pruskich strzałów, z nim razem ramię w ramię stanęli.

W Rosji jest inaczej. Tam wszystko co inteligentnie myśleć zdoła tylko i jakie takie polityczne żywi nadzieje, wszystkie je pokłada tylko w Rosji — klęskach. Każda dotychczasowa większa wojna Rosji wykrywała braki i wady jej ustroju, czego rezultatem, były zawsze różne drobne reformy. Wojna obecna natomiast, odkryła tak głęboko w głąb państwowego organizmu sięgającą zgniliznę, że jej niepomyślny rezultat ostateczny, zmusi cara w końcu do daleko, bardzo daleko sięgających reform. Dla osiągnięcia tego celu, inteligentnej części rosyjskiego społeczeństwa, żadna ofiara nie jest za wielką i im obfitsze hekatomby z krwi rosyjskiej popłyną w Mandżurji, tem dlań lepiej.

Tak więc, klęski Rosji są dla zakutej w pęta, inteligentnej części jej własnego społeczeństwa, wprost pożądane. Cóż dopiero mówić o społeczeństwach obcoplemiennych, przykutych łańcuchem despotyzmu do rosyjskiego państwowego rydwanu?...

Czy carat skorzysta z tej radykalnej kuracji, jaką dla niego są dotychczasowe klęski na terenie wojny, zarówno lądowym, jak i morskim, to rzecz, niedająca się dziś powiedzieć. Gdyby to od woli carskiej zależało — może; ale czy w ogóle uzdrowienie organizmu państwowego w Rosji leży w interesie fanatycznej, a zdemoralizowanej kamaryli, — to inne pytanie.

Paragraf 61 traktatu berlińskiego.

(Armeńczycy i Kurdowie).

Po ostatniej rosyjsko-tureckiej kampanji, zostało w § 16 sanstefańskiego traktatu postanowione, że „Turcja ma bezzwłocznie zaprowadzić w okolicach, zamieszkałych przez Armeńczyków, ulepszenia i reformy, uwarunkowane lokalnymi stosunkami, jak niemniej zapewnienie im bezpieczeństwa przeciw Kurdom i Czerkiesom“. W zmienionym następnie traktacie b e r l i ń s k i m z 13 lipca 1878, z pomocą którego Turcja otrzymała napowrót powiaty Abaschgard i Bajesid, powiedziano w § 61: „W. Porta przedsięweźmie niezwłocznie naprawę i zmianę stosunków w okolicach, zamieszkałych przez Armeńczyków i zapewni im bezpieczeństwo przeciw Kurdom i Czerkiesom. Od czasu do czasu też W. Porta zawiadomi mocarstwa, powołane do czuwania nad wykonaniem tych postanowień, o przedsięwziętych przez nią krokach“... Otóż te chwalebne postanowienia traktatowe, pozostały do tej pory kompletnie.... na p a p i e r z e! Porta bowiem nie przeprowadziła jakiejkolwiek naprawy stosunków w rzeczonych okolicach, nie komunikowała wcale mocarstwom o przedsięwziętych tam przez nią kroków, a te mocarstwa przez 26 lat zgoła nie troszczyły się nigdy o § 61 traktatu. Kurdowie, przed którymi miano zasłaniać nieszczęsnych Armeńczyków, jak przedtem, tak i potem plądrowali wsi armeńskie i jak słychać, od kilku tygodni, znowu zabrali się świeżo do swej zbójeckiej roboty...

Kurdowie — szczep irański, posługujący się narzeczem perskiem — rozproszeni są szeroko po terytorjach armeńskich, osiedliwszy się tu i ówdzie na stałe, lub wiodąc koczowniczy żywot. Nie troszczą się wcale o ustawy i władze tureckie, natomiast są ślepo posłuszni własnym „agom“ i „szejkom“, których otaczają zabobonną niemal czcią i przywiązaniem. Szejkowie znów przyjmują od kalifów bardzo ochoczo tytuły i ordery, po za tem jednak uważają się za książąt niepodległych i nie są wcale bogobojnymi muzułmanami. Machametanizm ich jest mocno pomieszany z pogaństwem, a nawet z chrystjanizmem.

Na zachodzie Małej Azji — gdzie mieszkają Armeńczycy — nie ma Kurdów, natomiast we wschodnich wilajetach $1/3$ część mieszkańców stanowią Turcy, $1/3$ Armeńczycy, a $1/3$ Kurdowie. Tam też są ci ostatni przeważnie, jeśli nie wyłącznie, uznanymi panami życia i śmierci reszty ludności. Specjalnie Armeńczycy korzą się przed samowolą szejków i płacą im haracze, w zamian za co ci uważają ich za swych niewolników. Jeśli jakieś sąsiednie plemię ma z szejkiem zatarg, to chcąc wyrządzić krzywdę wrogowi, nie zna lepszego i prostszego środka nad ten, iż mianowicie napada na jego sioła armeńskie, rabuje je do szczętu, a ludność morduje bez litości. Armeńczycy nie mają bowiem broni, podczas gdy Kurdowie od stóp do głowy są uzbrojeni; w takich przeto razach następuje pospolita m a s a k r a b e z b r o n n y c h, o czem tak często niestety słyszała i słyszy Europa od lat 26... Władze tureckie ze swej strony patrzą na te straszne zdarzenia z typowo wschodnią obojętnością i biernością. Wszelkie próby rządu stambulskiego, aby z Kurdów utworzyć rodzaj wojsk kozackich, spełzły na niczem. Wprawdzie „na papierze“ stoją pułki kurdyjskie — tzw. H a m i d i e h — lecz te nie uznają nad sobą nikogo, oprócz własnych szejków. Broń i mundury przyjęli Kurdowie ochoczo, wszelakoż oficerowie tureccy, wysłani jako instruktorowie wojskowi tych pułków, mieszkają po miastach i mają pono aż zadosyć przyczyn, aby trzymać się zdaleka od tej trzody dzikich owieczek, którą powierzono im do wymusztrowania i okiełzania. Ilekroć w razie wybuchu „niepokojów armeńskich“ — (czytaj właściwie „kurdyjskich“) — donoszą z nad Złotego Rogu, że „kilka pułków H a m i d i e h“ odeszło na widownię tych niepokojów, to zawsze mowa jest o takich właśnie wojskach kurdyjskich. Można tedy wyobrazić sobie, jak one spełniają swoją misję stróżów ładu i bezpieczeństwa! Rzecz prosta, że wszystkie gwałty i rabunki tych „wojsk“ uchodzą z reguły b e z k a r n i e j jeszcze, aniżeli spełniane przez bandytów kurdyjskich. Tamte bowiem uważane są za „cesarsko-ottomańskie wojsko“, które nie może być przed sąd do odpowiedzialności pociągnięte!

Jasnem jest chyba, iż w takich stosunkach i warunkach, o jakiejś poprawie strasznego stanu rzeczy, ani mowy tam nie ma! Wystarczy po krwawej rzezi wśród Armeńczyków, aby taki aga kurdyjski zaświadczył przed władzą turecką, że ci Armeńczycy „nie chcieli podatków płacić, buntowali się“ itp., a cała sprawa zostaje natychmiast doszczętnie umorzoną. W dodatku widzi się przy tych rozruchach armeńskich zawsze i wiecznie jedno uderzające zjawisko: Oto jeśli Turcy i Albańczycy zamordują kilku lub kilkunastu Bułgarów, czy Serbów, natychmiast odzywają się głosy oburzenia, wskazujące na te okrucieństwa. Najdonośniej wołają w Rosji o pomstę do nieba „za przelaną przez niewiernych krew „prawosławnych braci“... Lecz Armeńczycy? Ci biedacy nie uchodzą za prawosławnych ani w oczach Rosjan, ani Słowian bałkańskich, którzy też obojętnie patrzą na straszną ich dolę. Nawet patryjarcha ekumeniczny nie poprze ngidy patryjarchy armeńskiego w jego skargach u Porty. W ten sposób wszystkie lamenty tych nieszczęsnych parjasów przebrzmiewają w Europie zupełnie bez odgłosu — a § 61 traktatu berlińskiego, zapewniający im przecie uroczyście opiekę przed dzikimi hordami Kurdów, jak był, tak i jest jeszcze martwą jeno literą na papierze.

Fiasko teorji Marxa.

Gdybyśmy patrzyli na własność włościańską przez racjonalistyczne okulary, musielibyśmy mniemać, że specjalnie w Austrji wielka własność dawno już uzyskała hegemonję i zgniotła małą własność. Proces kapitalistycznej produkcji (mówiąc językiem socjalistów) byłby musiał w naszem rolnictwie już tak dalece od lat zawładnąć gospodarstwem chłopa, że już nie mogłoby być mowy o jakiejś roli małego gospodarstwa w ramach naszego gospodarstwa społecznego. Najpierw w r. 1900 na austrjackiej wystawie rolniczej w Paryżu, a następnie w pierwszej części LVI tomu austrjackiej statystyki, pojawiło się dość wyczerpujące przedstawienie stosunków wielkiej i małej własności w Austrji pióra Artura v. Hohenbrucka. Niektórzy wcieleni Marksiści nie małoby się zdumieli, widząc skonstatowane następujące fakty:

Z całego obszaru Austrji, okrągło 30 miljonów hekt., z czego 9·8 mil. hektarów wykazanych jest jako las, należy 21·3 mil. hekt., a więc 71%, do małej własności, która samego obszaru leśnego posiada 4·7 mil. hektarów.

Reszta, t. j. 8·7 mil. hekt., czyli 29%, odpada na posiadłości, przewyższające obszarem 200 h., opłacające podatku powyżej 200 k. czyli na tak zw. wielką własność. Lasy tejże zajmują 5·1 mil. hekt. Mieści się w tem także własność fideikomisowa, która wedle dat z r. 1898 wynosiła ogółem 1·2 mil. hekt., czyli 4% całej powierzchni z przestrzenią lasów 0·79 mil. hekt.

Jakkolwiek z powyższego zestawienia nie da się powiedzieć, czy mała posiadłość włościańska przybiera, czy się zwęża, to jednak tyle staje się pewnem, że najbardziej rozprzestrzenioną, a więc najsilniejszą formą posiadania w rolnictwie austrjackiem, jest własność włościańska.

Jeszcze wyraźniej występuje fiasko nauki marksowskiej w Niemczech. Tam w dniu 14 czerwca 1895, miał miejsce spis według powołania, zawodu i zajęć — a rezultaty tego spisu wykazały wprost przeciwieństwo tego, co przepowiadali Markiści w sprawie rozwijania się stosunków rolniczych. Tam w porównaniu z rokiem 1882, skurczyła się własność, obejmująca mniej niż 2 h., a przewyższająca 50 h. Natomiast wzrosła własność, obejmująca 5 do 50 h., a przewyższająca 1000 h. A więc własnie posiadłości włościańskie zwiększają się i to takie, które nadają się przez swój obszar do zapewnienia bytu rodzinie włościańskiej.

Ten rozwój wypadków był powodem, że socjalizm musiał niejako pożegnać się z Marksem i widzimy ciekawe, a zabawne zjawisko, jak socjaliści, którzy przez szereg lat spodziewali się upadku drobnego rolnika, teraz zaczynają się do niego garnąć.

Rewizjonistami wśród socjalnej demokracji są ci właśnie, którzy od Marksowskich teoryj o tyle się oddalili, o ile one naukowo i praktycznie nie dawały się już uzasadnić. Ci nie wierzą już w to, jakoby małe gospodarstwo włościańskie było „najnieracjonalniejszem i w podstawach spróchniałem“. Przeciwnie. Zgodzili się z czasem na coś wprost przeciwnego, a mianowicie na to, że ze stanowiska intensywnej uprawy roli, należy się małej własności pierwszeństwo przed wielką.

Socjalistyczny pisarz dr. Edward Dawid w swem najnowszem dziele „Socjalizm a rolnictwo“, porusza kwestje agrarne i przychodzi do następującego wniosku: „Widzimy więc, jak błędną była nauka, jakoby chłop tamował postęp w rolnictwie... Przeciwnie! W interesie osiągnięcia najwyższej rolniczej produktywności, w interesie nadania jak największej wartości krajowej produkcji, w interesie trwałego utrzymania wzrostu urodzajności, należy dążyć do jak największego wzmocnienia i rozszerzenia małego gospodarstwa.. To też nie wahamy się postawić jako cel i postulat: przemianę wielkich gospodarstw w małe.

Sądzimy, że gruntowniej i w bardziej rażący sposób mało które społeczne zjawisko w błąd się dało uwikłać, jak właśnie socjalizm. Swoją drogą, że bylibyśmy w błędzie, gdybyśmy ten omówiony zwrot w socjalistycznych zapatrywaniach chcieli uważać za wynik nagle wzbudzonej życzliwości dla kwestyj agrarnych. Dawid i kilku innych rewizjonistów nie stanowią całego obozu, a zresztą i ci nawet uważają chłopa tylko za pomost, po którym łatwiej zdążą do wymarzonego państwa przyszłości o socjalistycznym ustroju. *Rolnik.*

Wystawa amerykańska.

XXVII.*)

St. Louis 18 lipca.

„The Pike II.“

(*Wieś tyrolska i jej urządzenie; Ortler i restauracja we wnętrzu; podróż panoramowa; menażerja Hagenbecka i jej produkcje; wieś irlandzka; kamień miłości; wystawa patrjotyczna; u Hiszpanów; Alhambra; „kawał“; hiszpańska Zarwanica*).

Od czego zacząć? Gdyby wierzyć krzykaczom stojącym przed każdą budą i zapraszającym natarczywie do jej zwiedzenia, to jedna jak druga kryje arcydzieła i ósmy cud świata! Widz wystawowy jest jednak sceptykiem i nie wierzy zapewnieniom wywoływaczy; zresztą najczęściej nie rozumie ich nawet w tym niemożliwym zgiełku, potęgowanym półsetką rozmaitych orkiestr i samogrających instrumentów...

Są tu jednak, obok wielu obrzydliwych bud, także interesujące widowiska. Cóż milszego, np. jak nad brzegiem Mississippi odbyć wycieczkę w Alpy tyrolskie, słuchać wesołych śpiewek przy akompanjamencie cytry, popatrzyć na charakterystyczne tańce. Na końcu Pike, zdala już, widnieją śnieżyste szczyty Alp, sporządzonych z drzewa i papierowej masy, ale doskonale naśladowane. Wśród gór znajduje się kotlina, w której widnieje wioska tyrolska z średniowiecznym ratuszem i kościółkiem z wieloma gospodami, w których podają orzeźwiające napoje. Widok Alp i śniegu działa tak suggestywnie, że wchodząc tu odczuwa się przyjemny chłód, jakby on istotnie wionął od śniegu! W dali widać Ortlera, który w podobiźnie ma 50 stóp wysokości; a u jego stóp rozsiadła się ogromna piwiarnia, cały dzień przepełniona. Wszystko tu tyrolskie — aż do służby. Dziewczętom bowiem, które sprowadzono, zakazała władza usługiwać, najęto więc służbę miejscową a dziewczęta roznoszą kartki korespondencyjne, szarotki, śpiewają i tańczą „*Schuhplattler*“, ku uciesze Amerykanów i Anglików. Oprócz wioski tyrolskiej są tu podobizny starych gmachów z Insbrucku, Bozen i Meranu. Doskonale zrobiony jest piękny kącik stolicy Tyrolu znany pod nazwą „*Goldene Dachl*“: Wewnątrz góry Ortler znajduje się wielka restauracja, w której za amerykańskie ceny, można jeść „po amerykańsku“. Obok wejścia do restauracji znajduje się stacja kolejowa, z której, kupiwszy bilet, można odbyć wycieczkę na szczyt góry. W czasie jazdy ogląda się doskonałą panoramę z widokami Tyrolu i Szwajcarji.

Wieś tyrolska należy do rzędu przedsiębiorstw, które nietylko nie stracą, ale się utrzymają do końca i zarobią. To samo można powiedzieć o drugiem przedsiębiorstwie również zajmującem: o menażerji Hagenbecka. Karol Hagenbeck musiał urządzić niejedną wyprawę na puszcze, do dżungli i lodowych krain, ażeby zgromadzić taką ilość lwów, tygrysów i niedźwiedzi polarnych. Główną atrakcją menażerji, która również jest cały dzień przepełnioną, są świetne produkcje poskromicieli i poskromicielek zwierząt. Z zapartym oddechem spoglądają tłumy na niebezpieczne produkcje i wybuchają okrzykiem

*) Patrz N. 377.

(36)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

— Zamilcz pan, Łucjanie!... — zawołała Berta, chwytając go gwałtownie za rękę. — Zabraniam panu mówić do mnie w ten sposób!

Wymówiła słowa te z tak niepohamowanem oburzeniem w głosie, że Łucjan mimowolnie zamilkł, choć zazdrość i gniew szarpały mu serce na strzępy. Berta mówiła tymczasem dalej:

— Pan nie masz prawa mówić tak do mnie, pan, od tak dawna jedyny świadek mojego życia, mojej pracy, moich myśli i uczuć! Czy zauważyłeś pan kiedykolwiek choćby cień kokieterji w mojem zachowaniu się? Czy naruszyłam kiedykolwiek choćby jednem słowem, czy jednym gestem, ów związek koleżeński, który zawarliśmy pomiędzy sobą jak kolega z kolegą, a na który taki zawsze nacisk kładłam? Prawda, że nie!? Pamiętam dobrze ów dzień, w którym rozmawialiśmy ze sobą po raz drugi. Od pierwszej chwili uczułam sympatję ku panu, niemniej jednak postanowiłam sobie, że będę pana unikała, gdybyś zechciał być zbyt dla mnie nadskakującym, zbyt wobec mnie uprzejmym. A przypomnij pan sobie dobrze, czy dałam kiedykolwiek zachowaniem się mojem powód do tego, czy ośmielałam pana do tego? I teraz, pomimo tych wszystkich dowodów mojej lojalności, świadczących dość chyba wymownie, że mam charakter, zasady i sumienie, masz pan odwagę mówić do mnie w taki sposób i rzucać mi w twarz obelgę, że zawiodłeś się na mnie!? Nie chcesz pan sobie nawet trudu zadać, aby dobrze sytuację ocenić. A przecież powinienbyś się sam siebie zapytać, czy słusznie kładziesz tak wielką wagę na to, co się stało, kiedy ja sama nie przywiązuję do całego tego wypadku zbyt wielkiego znaczenia, ja, która otwarcie przyjęłam całą odpowiedzialność na siebie za czyny moje! Czyż się ich zresztą wypieram? Nie. Uczyniłam to wszystko, co mi zarzucają i nie próbuję nawet zaprzeczać temu. Tak, miałam stosunek z owym człowiekiem i stałam się przez niego matką, nie będąc jego żoną, ale powtarzam wyraźnie, że nie wyrzucam sobie zupełnie, iż pogwałciłam przez to moje obowiązki. Byłam przekonana o tem zawsze, jestem przekonana o tem i teraz — i nie mylę się bynajmniej. Zasadą moją było i jest zawsze: działać tak, jak myślę. Otóż ja działałam wówczas, zwłaszcza wówczas, nie inaczej, tylko tak, jak myślałam...

— To nieprawda! — zawołał Łucjan ostro. — Pani nie mogłaś myśleć, że młoda dziewczyna czyni dobrze, gdy oddaje się mężczyźnie w stosunku pozamałżeńskim i traci w ten sposób cześć swoją, swoje dobre imię.

— Przeciwnie — odpowiedziała Berta równie ostro i surowo. — Myślałam i myślę tak samo dzisiaj, że mężczyzna i kobieta, którzy chcą się połączyć i wspólne dla siebie stworzyć ognisko, nie potrzebują do tego celu ani kapłana, któryby ich pobłogosławił, ani urzędnika, któryby nazwiska ich wciągnął do regestru małżeńskiego. Byłam i jestem zdania, że prawdziwe małżeństwo polega na wolnym, niczem niekrępowanym związku dwóch istot, które drogą wolnego, nieprzymuszonego wyboru, łączą losy swoje bez innego świadka tego przymierza, prócz tego jedynego, którym jest własne ich sumienie. Sądziłam i sądzę tak dotąd, że kobieta, która związek taki zawarła i oszukała się, tak samo nie traci czci swojej, jak inna kobieta, która czy to w kościele, czy przed urzędnikiem poślubiła nędznika, została następnie przez niego oszukana i porzucona. I dlatego mogę gorżkie łzy wylewać, gdy pomyślę o tym człowieku, który mnie tak nikczemnie zawiódł, ale łzy te nie są bynajmniej wypływem zgryzot sumienia. Takich zgryzot, takich wyrzutów sumienia nie odczuwam, nie mam powodu odczuwać, bo ich nie doznaję... Słyszysz pan, nie doznaję!...

A ujrzawszy ruch protestu u Łucjana, zawołała głosem podniesionym:

— Nie przerywaj mi pan! Mówimy ze sobą niewątpliwie po raz ostatni, chcę więc, abyś pan się dowiedział, jak się to wszystko stało i mógł mnie na tej podstawie sam osądzić. Posłuchaj mnie zatem... Gdym w Clermont poznała Méjan'a — wymieniając to nazwisko, Berta przymknęła oczy tak samo, jak wówczas, gdy usłyszała je z ust Łucjana — przygotowywał się on do licencjatu filozoficznego. Spotkałam się z nim u nauczyciela mego André'go... Nie chcę się usprawiedliwiać, nie chcę się tłómaczyć sama przed sobą. Gdy ktoś zawiedzie się na czyimś charakterze, jest to tak samo naturalnem, jak to, gdy lekarz pomyli się w djagnozie choroby. Za to nie jest się odpowiedzialnym, bo to rzecz zwykła. Zresztą, nie ja sama tylko oszukałam się na nim, ten sam błąd popełnił nawet André, człowiek ośmdziesięcioletni, a do tego stary profesor uniwersytetu, przez którego ręce przeszły tysiące młodych ludzi, który więc miał dość chyba praktyki na punkcie ich znajomości. Zawodu doznał także i wuj mój, stary pisarz sądowy, któremu wszystko zarzucić było można, tylko nie optymizm w ocenianiu ludzi. Cóż więc dziwnego, że i ja się oszukałam na tym człowieku... Dzisiaj, kiedy dzięki studjom medycznym, mój zmysł spostrzegawczy się rozwinął i wysubtelnił, pojmuję to wszystko, czego przedtem, tak samo jak wuj mój i André, pojąć nie byłam w stanie; dzisiaj wiem, że istota duchowa tego człowieka była jedynie blichtrem, który pokrywał w nim czczość i jałowość myśli. Wtedy o tem nie wiedziałam, tak zręcznie potrafił grać komedję, w czem pomagała mu wyśmienicie jego swada krasomowcza, którą pokrywał swoją próżnię myślową. A istotnie, wymownym był, jak mało kto, a że jeszcze używał tej wymowy swojej do wygłaszania poglądów, które były poglądami nas trojga, moimi i obu opiekunów moich, więc efekt miał zapewniony. A do tego człowiek ten uprawiał literaturę i rzeczywiście duży w tym kierunku wykazał talent, co jeszcze bardziej podnosiło go w naszych oczach.

Pan, który całe życie spędziłeś w Paryżu, nie wiesz nawet, jak rzadko mieszkańcom prowincji nadarza się sposobność rozprawiania na temat jakichś wyższych zagadnień filozoficznych, lub społecznych i z jakim ogniem, z jakim zapałem i entuzjazmem tam się to czyni, gdy istotnie sposobność taka się nadarzy. Tak samo nie masz pan wyobrażenia i o tem, jak głęboko wrosły w duszę prowincji tradycyjne przesądy, wierzenia i zapatrywania na ustrój społeczny i w jakiem skutkiem tego odosobnieniu żyją tam ludzie, którzy, jak np. wuj mój, mają odwagę przyznawać się otwarcie do wyznawców zasad kollektywizmu społecznego i wychowywać młode dziewczę bez religji, jak to się stało właśnie ze mną. Co do starego André'go, to ten znowu był fanatycznym wyznawcą Fouriera i nie wychylał się nigdy po za obręb nauki jego z roku 1847. Rzucona w takie otoczenie, przejęłam z niego w siebie potrosze z tego i z owego, nieco więc od wuja i nieco od André'go. I tak razem we troje czuliśmy się w zapadłym naszym kącie unoszonymi przez te potężną falę światoburczych prądów i idei, która — według przekonania naszego — miała zmieść z powierzchni ziemi świat stary, a postawić w jego miejsce nowy. Możesz więc pan sobie wyobrazić, czem było dla nas wszystkich pojawienie się tego młodego człowieka, do którego — zdaniem wszystkich — tak piękna uśmiechała się przyszłość, którego profesorowie uważali za najlepszego ucznia i największą chlubę swoją i który do tego z takim i nam udzielającym się zapałem, rozwijał przed nami najnowocześniejsze teorje i idee rewolucyjne! *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

radości, gdy potężne zwierzę korzy się przed wolą człowieka. Do najbardziej zajmujących produkcyj należą ręczne zapasy człowieka z niedźwiedziem i sztuczki tresowanych lwów, lampartów i tygrysów, które pod wzrokiem poskromiciela zmieniają się w łagodne pieski pokojowe. Doskonałe są także psy morskie, które popisują się grą w piłkę.

Pomiędzy wioską tyrolską i Hagenbeckiem znajduje się wioska irlandzka ze słynnym starożytnym zamkiem Blarney, ozdobionym wysoką wieżą. Kto na szczyt tej wieży, po bardzo karkołomnych schodach wyjdzie i ucałuje pewien oznaczony kamień t. zw. „Blarney-stone", ten osiągnie upragnione szczęście w miłości: Co prawda, eksperyment ów w oryginale ma być o wiele niebezpieczniejszym, aniżeli tutaj, to też młodzież irlandzka nie żałuje ćwierci dolara na tę próbę Znajduje się tu także naśladownictwo gmachu sejmu irlandzkiego, w którym mieści się... jadłodajnia!

Każdy zresztą budynek jest wzorowany na pamiątkowych gmachach, bo też przedsiębiorstwo to obliczone jest głównie na masy patrjotycznych Irlandczyków, przebywających w Ameryce, którzy choć w ten sposób chcą dzieciom swym unaocznić pamiątki ojczyste. Jeden z pałaców zawiera bardzo zajmującą i bogatą wystawę wyrobów irlandzkich; ciekawszą jednak o wiele jest wystawa retrospektywna, uzmysławiająca rozwój celtyckiego przemysłu, sztuki i artystycznego rzemiosła. Cenne przedmioty tu zebrane, pochodzą ze zbiorów patrjotów irlandzkich, którzy wystawę tę umyślnie urządzili, ażeby ożywić i podnieść patrjotyzm swych współbraci w drugiem i trzeciem pokoleniu przebywających stale w Ameryce. Śmiało rzec można, że Irlandja na żadnej wystawie nie zaprezentowała swej kultury bardzo znacznej już w VII. wieku (z tego czasu są tu okazy!) tak, jak właśnie tutaj. Wieś irlandzka tem jest ciekawszą, że Irlandja leży na linji wielkiego światowego ruchu, a jest w ogóle bardzo mało znaną.

Z Irlandji do Hiszpanji, z Blarney do Alhambry — tylko krok jeden. Podczas gdy na rynku wioski irlandzkiej przygrywają zielono-umundurowani muzykanci narodowe piosnki irlandzkie ku wielkiej radości patrjotycznej młodzieży obojga płci, to w Granadzie na starym placu targowym stanęli z gitarami w ręku ciemno ubrani toreadorowie i gotują się do odegrania *madzilenów* i *petanerów*.

Dalej widać arenę, przeznaczoną do walki byków, oblepioną plakatami, z których jeden jaskrawszy od drugiego. Z wnętrza Alhambry, z dziedzińca lwów, słychać śpiew cyganek i *Ole! Ole!* andaluzyjskie, a nad wszystkiem góruje potężny głos potężniejszego jeszcze jankesa, który nieustannie zachęca do wejścia:

— Do środka! do środka! Proszę tylko wejść! Niebywałe rzeczy! Real Spanish Bullfight, prawdziwa walka byków.

Krwawa, wielka, niewidziana walka! Początek w tej chwili! itd.

Daję się „wziąć", płacę ćwierć dolara i znajduję się poza olbrzymiem ogrodzeniem, zamiast w spodziewanej olbrzymiej arenie — w małym teatrzyku marjonetek, gdzie odbywa się walka byków, co prawda, wybornie przedstawiona. Z tej *Plazza de toros* wychodzi się na dziedziniec lwów, gdzie cię opada zgraja cyganów, chwyta za rękę i czy chcesz czy nie chcesz, odprawia wróżby, wyciągając następnie dłoń po datek. Nie koniec na tem; nim opuści się miasto hiszpańskie, trzeba przejść przez ulicę przekupniów, którzy w niczem nie ustępują obywatelom z Nalewek, Kazimierza, lub lwowskiej ongi Zarwanicy! Co prawda. to rysy twarzy hiszpańskich przekupniów świadczą, że należą oni do tej samej rodziny narodów co i nasi kupcy z owych dzielnic, choć strojem od nich się różnią.

D. Lud. Kol-ski.

Mały fejleton.

Trzynastka.

Prof. dr. J. Graf wydał świeżo w Bernie książeczkę niewielką, w której omawia przesądy do liczb przywiązane.

Jak wiadomo, największe uprzedzenie panuje w świecie do „trzynastki", pomimo, że sąsiaduje ona z liczbą, uważaną za jedną z najszczęśliwszych, z dwunastką. Dr. Graf zapewnia, że świat bez żadnej przyczyny uprzedził się do trzynastki, za to też mści się ona na ludziach. Jest to pewnego rodzaju autosuggestja zbiorowa. Ludzie wierzą w feralność, więc też doświadczają jej skutków. Gdyby wiara ta znikła, to feralność trzynastki nigdyby się nie pojawiła. Ale niestety, wiara w nieszczęśliwą trzynastkę jest zbyt rozpowszechnioną, a nawet najpoważniejsi, najwybitniejsi ludzie podlegają temu przesądowi.

Opowiadają, że Ryszard Wagner od młodych lat odczuwał wstręt do trzynastki, gdyż jego imię i nazwisko składało się z trzynastu liter, a na dobitek — urodził się r. 1813. Gdy szwagier jego, Brockhaus, zaprosił go na obiad, wielki muzyk omal nie zemdlał z przerażenia, skoro dostrzegł, że do stołu zasiadło trzynaście osób.

Jak wiadomo znawcom historji muzyki, pierwsze przedstawienie „Tannhäusera" nie cieszyło się powodzeniem. Pisząc o tem do swej siostry, Wagner złożył winę na trzynastkę: Wiedziałem, że tak będzie; trzynastka mnie prześladuje. Gdym postawił ostatnią nutę w partyturze i położyłem datę, spostrzegłem dopiero, że to był 13 kwietnia. Czułem, że będzie nieszczęście. Oddaję stukę do wystawienia; pierwsze widowisko wyznaczono na 13 marca (1861). Niech licho porwie cały kalendarz! Sztuka musiała upaść. A jednak „Tannhäuser" do dnia dzisiejszego jest w szerokich kołach najulubieńszą operą Wagnera.

Nawet na tronie można się spotkać z przesądną wiarą w trzynastkę. Książę Ferdynand bułgarski boi się piątku. Jeżeli zaś ten dzień wypadnie 13, to nie wychodzi z mieszkania i nie zajmuje się wcale żadnemi ważniejszemi sprawami.

Pewnego razu jeden z mowców podczas jakiejś uroczystości narodowej musiał wspomnieć datę ubiegłą, a było to właśnie przed trzynastu laty. Znając uprzedzenie księcia do trzynastki, zaczął mowę swą słowami: „dwanaście lat i dwanaście miesięcy ubiegło od chwili, gdy" — i tam dalej. Przemowa ta bardzo się księciu podobała.

W niektórych hotelach nie ma wcale pokoju, oznaczonego liczbą trzynaście, bo zwykle taki pokój goście omijają. Dyrektor szpitala w Nowym Jorku polecił salę 13 zamienić na 14, bo zauważył, że na tej sali chorzy najwięcej umierali. I zmiana istotnie poskutkowała.

Są jednak ludzie, którzy do trzynastki przykładają wagę szczególną, jako do liczby szczęśliwej, a wiarę swą popierają dowodami.

Leon XIII wstąpił na tron w trzynastym dniu po śmierci Piusa IX-go. Pomimo to życie jego było równe i piękne, a „panowanie trzynastki" zalicza się do najwspanialszych w dziejach papiestwa. Nansen opowiada, że do ostatniej swej wyprawy podbiegunowej zaprosił dwanaście osób. Gdy miano już odpływać, zjawił się na ochotnika człowiek, znany z doświadczenia. Nie można mu było odmówić przyjęcia. W trzynastu więc popłynięto ku biegunowi, a żadna z wypraw nie była tak pomyślna, jak ta, w trzynastkę podjęta. Nikt w czasie wyprawy nie zachorował i okręt, rzecz niebywała, powrócił bez najmniejszych uszkodzeń. „Od tego czasu — powiada Nansen — uwierzyłem, że trzynastka jest dla mnie liczbą najszczęśliwszą. Zacząłem obserwować jej wpływ na moje życie i niejednokrotnie przekonałem się o prawdziwości mego przypuszczenia".

Prasa japońska o wojnie.

Paryska *Revue* — dawniej *Revue des Revues* — jedyne pismo w Europie, które, dzięki współpracownictwu rodowitych Japończyków, podaje stale interesujące przeglądy literatury i piśmiennictwa współczesnej Japonji, ogłosiła w jednym z ostatnich zeszytów szereg wyjątków z pism japońskich o bieżącej wojnie. Wyjątki te zasługują ze wszech miar na uwagę i dlatego niektóre z nich powtarzamy.

Gazeta *Kiristokyo Sekai* głosi konieczność prowadzenia wojny w sposób godny narodu szlachetnego i cywilizowanego. „Idzie nietylko o to, abyśmy zwyciężyli, ale abyśmy zwyciężyli godnie!" Japonja winna dowieść światu, że stoi na wysokości cywilizacji. „Są ludzie — powiada dalej wspomniane pismo — którzy twierdzą, że to jest wojna między chrześcjanami a poganami. My winniśmy dowieść, że Rosjanie, chrześcjanie z imienia, w rzeczywistości nimi nie są i że właśnie Japonja, którą podaje się za pogańską, jest chrześcjańską. Japonja nie może zapomnieć, że prowadzi wojnę o tryumf sprawiedliwości i w interesie ludzkości".

Dziennik *Koje* zwalcza również z oburzeniem twierdzenie, jakoby wojna japońsko-rosyjska była wojną chrześcijan z poganami. „Religja chrześcijańska — czytamy tam — nie ma nic do rzeczy z wojnami w ogóle, a z tą wojną w szczególności. Mówić o wojskach rosyjskich jako o wojskach chrześcijańskich, jest paradoksem: wystarczy widzieć kozaków, aby zdać sobie sprawę, iż barbarzyńcy znajdują się po stronie rosyjskiej. Są to może chrześcijanie z imienia, ale ani jedna cnota chrześcijańska nie napełnia ich serc."

W miesięczniku *Tajo* czytamy: „Powodzenie wojenne nie powinno nas zaślepiać. Po skończeniu wojny obowiązkiem naszym będzie wrócić do pokojowych cywilizacyjnych prac. Naród, dający się upoić wojną i zwycięstwem, jest narodem niższym".

W temże piśmie hr. O'Kuma traktuje bardzo szczegółowo o wojnie. Wyróżnia niektóre znamienne cechy tej walki, niepodobnej w niczem do walk, jakie Japonja musiała toczyć w przeszłości. Wojna z Rosją — powiada autor — będzie kosztować nas wiele ofiar w ludziach. W tym roku wypadnie na Japonję pół miljarda wydatków. Ale naród japoński winien czerpać otuchę przedewszystkiem w pobudkach moralnych. A są one bardzo pokrzepiające. Ilekroć toczyły się wielkie wojny między małymi i wielkimi narodami, małe przedstawiały cywilizację i interesy ludzkości. Tak było, gdy Grecy zniszczyli flotę perską, albo gdy Anglicy walczyli z wielkiemi siłami Hiszpanji. Tak jest i dziś, gdy małej Japonji wypadło złamać siły rosyjskie. Bo Japonja walczy w interesie wszystkich ludów cywilizowanych. A gdy wyjdziemy zwycięzko z tych zapasów, dowiedziemy światu, że naród niechrześcijański potrafi także zachować się w sposób rycerski i szlachetny. Jednem z następstw niniejszej wojny będzie to, że pewne antypatje rasowe i pewne uprzedzenia tegoż rodzaju znikną i że zostanie zaingurowana nowa era w stosunkach ludów.

Mówiąc o możliwych ewentualnościach, hrabia O'Kuma przewiduje wypadek, w którym mocarstwa oprą się owładnięciu Mandżurji przez Japończyków. Być może, że wówczas Japonja będzie zmuszona podpisać pokój w warunkach mniej zadowalających. Ale być może także, że Japonja będzie miała wolne ręce, a wtedy, „kto wie, czy nie będziemy musieli opanować Syberji i ścigać Moskali choćby aż do Petersburga, aby tam zawrzeć pokój ostateczny".

Kto zważy, jak fenomenalną jest nieudolność Rosji w niniejszej wojnie, temu ostatnie słowa pisarza japońskiego nie wydadzą się śmiesznemi. Ale mniejsza o nie. Zauważyć tylko należy, że wogóle ton prasy „dzikich Japończyków" o wojnie jest o wiele przyzwoitszy i sympatyczniejszy, niż chełpliwy i grubiański ton pism rosyjskich.

Skandal arystokratyczny w Londynie.

Korespondent londyński czasopisma *Neues Wiener Journal* donosi, że w arystokracji stolicy angielskiej zanosi się znowu na skandal gorszący. Chodzi mianowicie o to, że członkowie t. zw. śmietanki wyzyskują filantropię ludzką dla napychania sobie kieszeni pieniądzmi, kradzionemi z ołtarza miłosierdzia. Między modystkami londyńskiemi ustalił się nawet zwyczaj przedstawiania rachunków klijentkom arystokratycznym nazajutrz po jakimś wielkim bazarze lub wencie. Wtedy bowiem te panie zawsze są przy pieniądzach.

Oddawna było już to tajemnicą publiczną, że przy takich okazjach dzieją się wprost ohydne kradzieże, ale sprawę pokrywano milczeniem, bo nie łatwo było zebrać dowody przekonywujące, a zresztą chciano uniknąć skandalu, którýby zraził publiczność i osłabił ofiarność. To też szeptano sobie na ucho zajmujące historje o różnych wielkich damach, zarabiających sumy ogromne na filantropji, ale publicznie nikt nie przemówił głosem oburzenia. Dopiero przed kilku tygodniami jedno z czasopism zdarło maskę ze szwindlów świętokradczych, ogłaszając artykuł znanej w szerokich kołach finantropki, która w słowach niezmiernie surowych piętnuje złodziejki o krwi niebieskiej. Nazwisk żadnych nie wymieniono, ale cały Londyn sprawą tą zajmuje się gorąco.

Zdaje się, że winowajczyniami są przeważnie młode panny i mężatki, które ugrzęzły w długach krawieckich i szukają ratunku w okradaniu kas dobroczynności. Czelność niektórych dam jest pono tak wielką, że wprost oświadczają swoim zaufanym modystkom: „Rachunek załatwimy po bazarze." A modystce jest to zupełnie obojętne, z jakich źródeł czerpie jej dłużniczka, byle tylko suto zapłaciła. Oczywiście nie brak i energicznych protestów z kół arystokratycznych, które twierdzą nawet, że patronki bazarów często z własnej kieszeni znaczne dokładają sumy, jeżeli targ filantropijny nie ma powodzenia. Prasa jednak odpowiada, że jedno nie wyłącza drugiego. Są z pewnością zacne kobiety, które zacnie postępują, ale obowiązkiem ich właśnie oczyścić atmosferę i od robót filantropijnych usunąć te towarzyszki pracy, które dobroczynność uważają jedynie za dojną krowę... dla siebie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 17 sierpnia.

Teatr miejski: „Posłaniec nr. 8666", operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Rozwiedźmy się", komedja. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (17): Liberata opata. Mirona św. — (4): 7 Otrok w Efezi. Wschód słońca o godzinie 5 minut 4, zachód o godzinie 7 minut 1.

Stan powietrza: Godzina 6 rano Ciepłota: + 14 R Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę, w całej Galicji i na Bukowinie: temperatura zmienna, wietrzno, gorąco, potem piękna pogoda.

Gimnazjum reaine w Zakopanem. Zarząd Towarzystwa „prywatnego gimnazjum realnego" w Zakopanem ogłasza, że wpisy do I klasy zakładu naukowego przygotującego do gimnazjum i do szkoły realnej, odbywają się w biurze Towarzystwa, w hotelu „Turystów" ulica Zamoyskiego l. 4. Warunki przyjęcia są następujące: 1. Ukończony dziewiąty rok życia; 2. złożenie egzaminu wstępnego, przy którym uczeń udowodnić ma wiadomości z IV klasy szkoły ludowej; 3. wstępne do zakładu wynosi 5 koron na potrzeby szkolne, a opłata miesięczna za naukę 20 koron, z obowiązkiem całorocznego uczęszczania do zakładu. Uczniowie pilni, a zdolni przyjęci będą za opłatą zniżoną, a wyjątkowo nawet bezpłatnie. Zakład postara się o umieszczenie uczniów zamiejscowych na wikt i stancję za opłatą od 30 koron miesięcznie stosownie do wymagań rodziców.

Pożary. W Radłowie wybuchł groźny pożar lasu, dla którego stłumienia wysłało starostwo w Brzesku 200 żołnierzy. Osobny pociąg zawiózł żołnierzy do Bogumiłowic, skąd pomaszerują na miejsce pożaru.

W miejscowościach: Długopole i Zaskale, w pow. nowotarskim, palą się torfowiska.

Na przedmieściu Międzywodzie w Haliczu, wybuchł pożar i zniszczył pięć zabudowań wraz z zapasami zebranego zboża.

W Mszanie pod Złoczowem, spaliło się 19 zagród włościańskich i budynek szkolny.

W Rożniatowie pożar zniszczył 5 gospodarstw wraz z nagromadzonymi w nich zbiorami. Jest to już ósmy z rzędu pożar tego roku w Rożniatowie.

Samobójstwo. W Strzeliskach nowych otruł się morfiną, dzierżawca tamtejszej apteki, p. Kościuk.

Zaburzenia w Łodzi. *N. fr. Presse* donosi, iż w Łodzi w lasku podmiejskim przyszło do ostrego starcia między robotnikami a oddziałem, złożonym z 300 kozaków. Przeszło 30 osób jest rannych.

Teatr kinematograficzny Oesera produkuje się od kilku dni we Lwowie na placyku obok szkoły św. Anny, w płóciennym namiocie, dość prymitywnie urządzonym. Za niewielką ilość niklowych obolów, złożonych na opłatę wstępu, można jednak spędzić w nim parę chwil przyjemnych. Na płóciennej zasłonie, przy zaciemnionej zupełnie widowni, ukazują się obrazy świetlne zestawione bardzo dokładnie z fotografij migawkowych, a przedstawiające pełne ruchu i życia sceny i widoki.

Defraudacja. Ze Sniatyna donoszą, że w tamtejszej Kasie chorych odkryto wielkie sprzeniewierzenie funduszów, popełnione — jak się zdaje — przez kierownika Kasy p. Gustawa Rakussa. Dochodzenie sądowe w toku.

Kradzieże. Chai Beglückter, handlarce korali skradziono na jarmarku w Rudkach skórzaną czarną torbę, zawierającą 20 sznurków korali, wartości około 1.000 koron.

Bieliznę wartości 40 koron skradziono ze strychu domu pod l. 8 przy ul Źródlanej, Józefowi Niżowskiemu zarobnikowi.

Do trafiki Biny Weilerowej przy pl. Gołuchowskim l. 2, przyszedł wczoraj o godzinie 5 jakiś około 25-letni izraelita i zażądał 2 paczek tytoniu po 4 hal. Kiedy Weilerowa odwróciła się, by mu podać żądany tytoń, skradł ów człowiek leżący na ławce pakunek, zawierający 20 pudełek „Sportów" i 50 sztuk cygar „Trabuco", łącznej wartości 23 kor. 50 hal.

Usiłowane przekupstwo policjanta. Żołnierz policji Heinosch, zauważywszy w niedzielę o godzinie 2 w nocy otwarty sklep korzenny Lejby Silbera przy ul. Szpitalnej l. 14, zanotował sobie jego firmę w celu doniesienia o tem do biura przemysłowego magistratu. Silber zauważył to i usiłował przekupić go zaraz kwotami 60 hal. a następnie 1 kor., by nie robił z tego użytku. Policjant pieniędzy nie przyjął, mimo to, Silber przysłał mu wczoraj do izby strażnicej w gmachu dyrekcji policji znowu 3 korony z prośbą, by milczał. Żołnierz złożył o tem usiłowanem przekupstwie raport przełożonej swej władzy.

Zbłąkanego chłopca około 3-letniego blondyna, ubranego w popielate spodeńki, bosego i bez kapelusza, znalazł wczoraj policjant na ul. Mickiewicza i odstawił do komisarjatu II dzielnicy.

Protestancka nienawiść. Z Hessji piszą do *Germanji*: Dwaj referendarjusze, jeden centrowiec drugi protestant, rozmawiają o polityce. Wciągu tej rozmowy wyraża protestant zdanie, że centrum jest partją antinarodową, dlatego głosowałby przy wyborach tylko za kandydatem partji takich, które popierają politykę narodową. Na zapytanie, coby uczynił, gdyby miał wybór pomiędzy centrowcem a socjalistą, odpowiedział protestant, że oddałby głos na kandydata partji socjalistycznej. Co za przepaść pomiędzy światopoglądem katolickim a protestanckim! Fanatyczna nienawiść rzuca protestantów w objęcia socjalizmu!

Zbytek w jadle. Wszyscy wiedzą, iż zdaniem lekarzy i hygienistów, klasy zamożniejsze odżywiają się za silnie. Dużo niedomagań, kończących się zwykle poważnemi zaburzeniami czynności organizmu, pochodzi z przejadania się. Jest to prawda tak oczywista, iż dla uznania jej wystarczytoby samo rozumowanie... Nie wszystkich jednak może rozumowanie przekonać. Dla tej kategorji osób przedsięwziął fizjolog angielski p. Chittenden szereg doświadczeń, tyczących się istotnej ilości pokarmu, najodpowiedniejszej do zachowania sił i zdrowia. Badania te, bardzo ścisłe, trwające od sześciu miesięcy do roku, wykazały, iż tak człowiek dojrzały, jak młodzieniec niedorosły, nie tracą nic na wadze ciała i stają się z reguły silniejszymi, jeżeli stopniowo przyzwyczają się do skromnego posiłku. Zwykle można było z wielkim pożytkiem zredukować dzienną porcję jadła badanych osób, do połowy, a często i do trzeciej części zwykłej ich normy. Zwłaszcza największe oszczędności robiono na mięsie, z bardzo dobrym rezultatem. To też fizjolog angielski poleca bardzo gorąco ograniczyć o ile możności spożywanie mięsa do minimum. Mięso, jak wiadomo posiada wielką obfitość rozmaitych soli, silnie działających i wytwarza w organizmie niebezpieczne toksyny, tak,. że przy skłonności do niektórych chorób jak: reumatyzm, artritis, choroby pęcherza etc. — należy się go wystrzegać.

Całkowite zaćmienie słońca w roku 1905. W artykule, ogłoszonym w czerwcowym zeszycie „Popular Science Monthly", prof. W. Campbell podaje interesujący szkic przygotowań do różnych ekspedycyj w celu obserwowania tego zaćmienia, oraz streszcza obszerny stan naszych wiadomości o zjawiskach, dotyczących zaćmień. Następnie wskazuje on pewną ilość obserwacyj, które, zdaniem jego, należałoby w interesie nauki przeprowadzić podczas zaćmienia w dniu 30 sierpnia 1905 r. Między innemi uważa on poszukiwanie planety przedmerkurowej, tj. krążącej między słońcem a Merkurym, za kwestję pierwszorzędnej doniosłości. Obszerne przedstawienie historji poszukiwań takiej planety, której istnienia każą się domniemywać wyniki astronomji teoretycznej, znaleść można w „Szkicach astronomicznych" Tisseranda (Warszawa, 1901). Obserwacje Perrine'a w roku 1900 doprowadziły do rezultatów ujemnych, ale bynajmniej nie ostatecznych, albowiem podczas zdejmowania fotografji niebo było ustawicznie zachmurzone. Prof. Campbell radzi, by aparaty fotograficzne, podobne do używanego przez Perrine'a, zastosowano i w Labradorze, w Hiszpanji, Tunisie i Egipcie. Nastaje on również na zainstalowanie koronografów na każdej z tych bardzo odległych od siebie stacyj, w celu rozstrzygnięcia, czy rzeczywiście zachodzą zmiany w koronie słonecznej podczas zaćmienia, a ewentualnie jakie. Uważa on nadto za rzecz bardzo wielkiej wagi dokładne oznaczenie długości fali głównej linji korony. — Wreszcie zaleca Campbel usilnie,, aby obserwatorowie jak najstaranniej zbadali stan swoich narzędzi przed wyruszeniem na wyprawę, oraz aby zapewnili sobie możliwie najwięcej czasu na ostateczne ustawienie i sprawdzenie narzędzi na samem już polu obserwacyjnem.

Anegdota o Kurokim. *Ruś* podaje następującą interesującą anegdotę o generale Kurokim: Wśród Japończyków krąży przysłowie: „Dusza dziewczęcia — to lustro, dusza samuraja — to szabla". Każde dziewczę marzy o przejrzeniu się w lustrze, bogato oprawnem, każdy żołnierz — lustrze cennej klingi. Oficerowie dumni są z ostrza swej szabli. O Kurokim zaś opowiadają, że gdy udawał się na wojnę, starano się wybrać dlań najostrzejszą szablę. Wódz japoński jednak rzekł:

— Dajcie mi szablę drewnianą. Stalowej nie potrzebuję, gdyż, jeśli na wojnie dojdzie do tego, że będę musiał użyć szabli, wtedy wszystko przepadło.

Z kraju.

Starzawa koło Chyrowa. (*Na budowę kaplicy*). Staraniem komitetu lokalnego i kilku bawiących tu dla odpoczynku rodzin ze Lwowa, odbył się w tej pięknej, podkarpackiej miejscowości dnia 14 sierpnia br. festyn na pomnożenie funduszu budowy kaplicy. Tak pod względem udziału gości przybyłych z Ustrzyk, Chyrowa, Dobromila i okolicy, jak też pod względem pięknego i urozmaiconego programu, zabawa udała się w zupełności. Komitetowi, a przedewszystkiem zarządcy domenów p. Kosinie, pocztmistrzyni pani Steinównej, tudzież pp. Kaweckiemu i Bodakowskiemu, należy się uznanie za niestrudzone ich starania, dzięki którym fundusz budowy kaplicy powiększy się około 500 kor. uzyskanych, jako czysty dochód z festynu. *(m.)*

*** Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia** w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: Sternadowa 1 medaljon, 3 sznurki granatów. Jadwiga Gałdzińska 3 sznurki granatów. E. B. 2 pierścionki. Oktawia Skrzyńska 10 kor. Jadwiga hr. Kalinowska 2 kolczyki, 1 moneta złota, 9 breloków. Ludmila Tomkiewicz 1 łańcuszek, 1 krzyżyk. Jadwiga Czaykowska 1 bransoleta. Helena Abgarowiczowa 1 broszka, 2 kolczyki. Jadwiga Skarbkowa Borowska z matką 1 dukat, kilka monet. Julja Rymarowicz 1 broszka (na intencję zdrowia chorego synka). Adela Janicka 1 sznur korali, 3 pierścionki, 1 broszka, 2 kolczyki, 8 drobnostek. Antonina Liptak 4 kolczyki, 1 pierścionek, 1 spinka. Aleksandra Kuncewicz 1 łańcuszek, 1 broszka, 2 pierścionki. Wanda br. Horochowa 1 zegarek, 2 broszki, 3 kolczyki, 1 łańcuszek, 2 pierścionki, 6 szpilek, 2 naparstki, 6 drobnostek. Helena Jarużelska 1 medaljon. S. L. T. 1 zegarek, 2 obrączki. Zofja Kropiowska 3 pierścionki, 1 zegarek, 1 rzemyczek złoty, 2 kluczyki, trzy spinki, 1 broszka, 1 brelok. Józefa Korzeniowska 1 kolczyk. Julja Postruska 1 bransoleta, 2 kolczyki, 5 pierścionków, M. W 6 kor. Stanisława P. 1 obrączka. Apala B. 3 kor. N. N. 1 łańcuszek, N. N. 1 medaljon, 1 kolczyk, 1 sznur bursztynów. Antoni Leszczyński 1 sygnet. Walerja Czerniakowska 1 łańcuszek. M. K. 10 kor. Jadwiga Czarnecka broszka i kolczyki z ametystów. Pawlikowska 1 broszka, 4 monety. Tekla Dec 1 broszka, 2 kolczyki, 3 pierścionki. M. J. 1 tytonierka, 1 krzyżyk, 5 pierścionków, 1 kluczyk, 5 ułamków. Marja Janikowska 6 kolczyków, dwa pierścionki, 4 spinki, 1 medalik, 5 drobnostek. O. R. 2 obrączki. Emilja Charkiewicz 1 zegarek, 1 łańcuszek (na intencję dusz ś. p. Józefa i Celiny). Bronisława Rozwadowska 10 kor. Micnalina Głogierowa 1 sznurek bursztynów, 1 krzyżyk, 1 pierścionek, 1 łańcuszek. Maryś Leonowicz 1 krzyżyk. Siostry Niepokalanki z pozostałości świeckich osób wstępujących do klasztoru: 4 bransoletki, 3 broszki, 6 medaljonów, 8 pierścionków, 12 kolczyków, 11 szpilek, 3 łańcuszki, 9 drobnostek. Tadeusz Ł. 1 kolczyk, 1 pierścionek, 1 łańcuszek, 1 kluczyk. Aniela i Jadwiga Ł. 2 bransolety, 2 kolczyki, 1 pieścionek, 3 monety, Wierzbiccy 1 łańcuszek (z prośbą o błogosławieństwo i odpuszczenie grzechów). Felicja Górowa 5 kor. J. D. 2 bransoletki. Z. M. 1 broszka, 3 pierścionki, 1 kolczyk. E. M. 1 moneta, 1 broszka, 7 drobnostek. Aniela Aleksandrowiczówna 4 pierścionki. Terase Zegadłowicz 1 dukat. Klotylda Zegadłowicz 10 kor. Balbina i Anna Trojanowskie 1 pierścionek, 1 krzyżyk, 2 kolczyki. Rozalja Potworowska 2 bransolety, 2 broszki, 4 kolczyki, 2 szpilki, 1 obrączka. Ks. Łoziński 20 franków, 10 koron, 1 moneta. H. M. 1 bransota, 1 pierścień (z prośbą o pocieszenie i uspokojenie).

Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Józefa Bykowska ul. Ujejskiego l. 10 w godzinach od 2 do 4.

Zmarli:

W Krakowie zmarł w 44 roku życia **ks. Jan Łabaj**, prepozyt kościoła parafialnego św. Mikołaja.

Hieronima Melanja z Loeflerów Jahnowa właścicielka dóbr ziemskich, zmarła w Tłumaczu, w 88 r. życia.

Ignacy Zagłoba Sochacki, zmarł w 28 r. życia w Jaremczu.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, pierwsze przedstawienie operetkowe w tym sezonie: „Postaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W środę, dnia 17 bm. po cenach zniżonych, „Rozwiedźmy się", komedja w 3 aktach Sardou.

We czwartek, dnia 18 bm.. po raz pierwszy „Cyrkowcy", komedja w 3 aktach Schönthana. Występ p. Zofji Czaplińskiej.

W piątek, dnia 19 bm., z powodu przygotowań do „Hanusi", przedstawienia nie będzie.

W sobotę, dnia 20 bm., popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Jarmark małżeński", komedja w 3 aktach Okońskiego — Wieczorem o godzinie 8, po raz pierwszy „Hanusia", sztuka w 6 odsłonach Hauptmana.

W niedzielę, dnia 21 bm., popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Pamiętniki szatana", komedja w 3 aktach J. Bariera. — Wieczorem o godzinie 8, „Cyrkowcy", komedja. Występ p. Zofji Czaplińskiej.

Księga pamiątkowa Marjańska.

Rok 1904 jest rokiem jubileuszowym pięćdziesięciolecia ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Marji Panny. Stosownie do rozporządzenia ś. p. Ojca świętego Leona XIII. powtórzonego w pierwszych tygodniach po objęciu tronu Piotrowego przez Ojca świętego Piusa X. gotują się wszystkie narody katolickie, aby uczcić należycie dziejowy akt ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Matki Zbawiciela. Nadarza się sposobność do zastanowienia się nad dziejami Czci N. M. P., oraz nad dziejową rolą, jaką odegrała ta Cześć w cywilizacji narodów katolickich. To też zbawienną była myśl podjęta przez komitet kongresu Marjańskiego, jaki się odbędzie we Lwowie 28 i 29 września b. r. aby zebrać dokumenta, odnoszące się do Czci Najśw. Panny w Polsce, oraz w rozprawkach naukowych roztrząsać wpływ tej Czci na cywilizację naszą. Albowiem śladem za Czcią Matki Najświętszej szła cywilizacja chrześcjańska. W tej myśli przygotowano u nas wydawnictwo „Księgi pamiątkowej Marjańskiej," do której liczni i wybitni autorowe pióra swe użyczyli. Przytaczamy szereg rozpraw wchodzących w skład wspomnianego wydawnictwa.

Szereg rozpraw poświęcony jest Czci M. B. w ogóle oraz dogmatycznym podstawom tej Czci. Tu należy wymienić: dr. Adam Miodoński, prof. wszech. Jagiell., O Czci M. B. w pierwszych wiekach chrześcjaństwa; ks. dr. M. Sieniatycki, prof. uniw. lwowsk. Teologiczne podstawy do dogmatycznego orzeczenia Wniebowzięcia z ciałem Matki Boskiej; ks. Alfred Wróblewski, T. J., Watykan a dogmat Niepokalanego Poczęcia N. M. P.; ks. dr. Jan Siemieński, O fałszywem nabożeństwie do M. B.; Trzecieski, Mater boni consilii.

Obszerny szereg rozpraw ma za przedmiot Cześć M. B. w Polsce w ogólności: ks. dr. Jan Fijałek prof. uniw. lwowsk., Historja Czci M. B. w dawnej Polsce w ogólności; dr. Antoni Kalina, prof. uniw. lwowsk., Bogarodzica Dziewica; prof. dr. Józef Żuliński,

Historja obrazu N. M. P. Królowej Korony Polskiej w archikatedrze lwowskiej; ks. dr. Jan Siemieński, O znaczeniu historycznem i społecznem Ślubów Jana Kazimierza w archikatedrze lwowskiej; ks. kan. Aug. Błahut, Małoznany przywilej Piusa IX. dla Polski; ks. A. Górnisiewicz, zak. kazn., O rożańcu w Polsce.

Inne rozprawy tyczą się Czci M. B. w poszczególnych częściach Polski. Tutaj podane są historje najsłynniejszych cudownych obrazów N. M. P., jak Częstochowskiej, Ostrobramskiej, Kalwaryjskiej, Zebrzydowskiej i na Żmudzi, Gietrzwaldzkiej, Kochawińskiej, Szydłowieckiej, Poczajowskiej itd. itd. Starano się zebrać w tym rozdziale wogóle użyteczne punkta Czci Matki Zbawiciela w Koronie i na Litwie, na Żmudzi, Wołyniu, Podlasiu itd.

W osobnych rozprawkach przedstawiają ks. prof. dr. Krypiakiewicz, Cześć M. B. na Rusi, ks. kan. Dawidowicz, Cześć M. B. u Ormian. Dr. Władysław Abraham, prof. uniw. lwowsk., wykazuje, że już bł. Jakób Strepa, arcyb. lwowsk, miał szczególną Cześć dla Panny Najśw.

Dalsze rozprawy poświęcone są czci M. B. w kongregacjach w Polsce: O. Rafał Kulinowski, Cześć M. B. w Karmelu Polskim, hr. Władysław Tarnowski, O szkaplerzu Karmelitańskim w Polsce; ks. kan. Błachut Kanonicy Regularni Laterańscy w Polsce; O. Szumski, Zak. kazn. Cześć M. B. w klasztorach Dominikańskich w Galicji; Cześć M. B. w klasztorze PP. Benedyktynek w Staniątkach; Cześć Niepokalanej Bogarodzicy w Zgromadzeniu Sióstr Niepokalanego Poczęcia N. M. P. O działalności zaś Solidacji Marjańskich w Polsce podane są tak sprawozdania z ogólnej działalności, jako też rozprawy zasadnicze, jak np. dr. Józef Brzeziński, prof. wszech. jagiell.: Obowiązki społeczne Sodalisa na podstawie encykliki „Immacoblate Dei". Helena hr. Mycielska Sodalicje Pań w Polsce; Ks. Adolf Laichmann T. J. Dogmat Niepokalanego Poczęcia w wychowaniu młodzieży; Marja Wielowiejska, O znaczeniu Kongregacji Marjańskich w zakładach wychowawczych żeńskich; Ks. Józef Pechnik, O rozwoju Czci M. B. w szkolach ludowych.

Ponieważ niemożliwem jest, aby przy pierwszej próbie podania całokształtu Czci M. B. w Polsce podano odrazu wyczerpujący obraz tej Czci, podjęto i urzeczywistniono myśl, żeby pierwszy raz w naszej literaturze zebrać bibliografią wszystkich dzieł, jakie u nas wyszły o Czci M. B. Pracy tej podjął się dr. W. Bruchnalski, docent uniwersytetu lwowskiego, który w rozprawie p. t. „Bibliografja Marjologji Polskiej", zebrał tytuły wszystkich dzieł Marjologicznych w Polsce od r. 1500—1900 poprzedzając według materji uporządkowany spis obszernym wstępem o ogólnym poglądzie na Marjologję polską.

Obszerne rozprawy traktują o wpływie Czci M. B. na naszą literaturę i sztukę: dr. Józef Tretiak, prof. Wszechnicy Jagiel. Cześć N. M. P. w poezji polskiej, dr. Jerzy hr. Mycielski, Matka Boska w malarstwie i rzeźbie w Polsce, ks. prałat Józef Surzyński N. M. P. w muzyce polskiej, architekt M. Zubrzycki Architektura na usługach N. P. M. w Polsce.

Wydawnictwo obejmuje 2 tomy w większej ósemce po przeszło 300 stron każdy tom z ilustracjami i kosztować będzie 10 kor. Wydanie nastąpi w grudniu br. Prenumeratę przyjmuje Biuro Solidacji Marjańskiej Lwów ul. Jagiellońska l. 3 do października br. Po zamknięciu prenumeraty cena wydawnictwa będzie podwyższona.

Wojna Japonji z Rosją.

Z Szantungu donoszą, że tamtejszy konsul japoński udał się do gubernatora chińskiego i wezwał go, aby natychmiast wydał rozkaz opuszczenia portu przez okręty rosyjskie „Askold" i „Gromowyj", które w porcie pozostają od przeszło 48 godzin. Mandaryn odpowiedział, iż każe okręty te rozbroić, pod warunkiem jednakże, iż nie spotka ich ten sam los, co „Reszitelnego" w Czifu.

Z Londynu donoszą, iż głównodowodzący armią japońską pod Portem Artura zawiadomił komendanta tej twierdzy gener. Stössla, iż każe strzelać nabojami liddytowymi, jeżeli Stoessel wyda rozkaz zniszczenia okrętów, znajdujących się w wewnętrznym porcie. Gen. Stoessel nie dał na to żadnej odpowiedzi.

W Tokio — jak donosi Biuro Reutera — panuje niesłychany zapał z powodu wiadomości o pogromie floty władywostockiej. Przed domem admirała Kamimury, przeciw któremu w ostatnich czasach wzburzyły się umysły Japończyków, urządzono wielką owację. Na cześć marynarki japońskiej odbył się wspaniały pochód, przyczem przed pałacem mikada wznoszono nieustannie okrzyki: „banzaj". Mikado wysłał swego adjutanta, który w imieniu jego podziękował za owację, zapowiadając, iż admirałowie Togo i Kamimura otrzymają niedługo najwyższe odznaczenia.

Wśród wypadków, które w ostatnich tygodniach rozegrały się na dalekim Wschodzie, bezwarunkowo najważniejszym jest bitwa, którą dnia 14 bm. admirał Kamimura stoczył z flotą władywostocką w cieśninie koreańskiej koło wyspy Tsuszima. Oddawna już flota władywostocka dawała się we znaki Japończykom. Okręty jej pod komendą kapitana Reitzensteina, pojawiały się to tu, to tam, chwytały statki japońskie, oraz neutralne, wiozące kontrabandę wojenną, wlokły je do Władywostoku, lub zatapiały na miejscu, słowem, czyniły bardzo niebezpieczną żeglugę po morzu Japońskiem. Dziś i ta flota, która była dumą Rosji, a ciągłym postrachem dla Japonji, nie istnieje. Składała się ona z trzech opancerzonych krążowników, z których zatopiony „Ruryk" był najmniejszym i z pewnej ilości łodzi torpedowych. „Ruryk" miał pojemności 11.700 ton, 26 ciężkich i 22 lekkich dział, i zbudowany został w roku 1892. „Gromobój" i „Rossja", które znacznie uszkodzone zdołały uciec do Władywostoku, były o wiele większe. Pierwszy zbudowany został w r. 1899, drugi w r. 1896. Od stopnia uszkodzenia będzie zależało, kiedy te statki staną się znów zdolnymi do walki. Gdyby jednak tymczasem Japończycy wzięli Port Artura i flota admirała Togi nie musiała czuwać tam bez przerwy, lecz odzyskała zupełną swobodę ruchów, wówczas nie byłoby o tem mowy, aby eskadra władywostocka mogła podczas toczącej się wojny odegrać jakąkolwiek rolę. Już teraz atoli japońskie okręty transportowe nie będą obawiały się ataku ze strony nieprzyjaciela, a także i handel będzie mógł się teraz raźniej rozwinąć.

Z opinji dyplomatów japońskich.

Pisma zagraniczne z ostatnich dni zamieszczają głosy dwóch dyplomatów japońskich na temat wojny przejętych planów Japonji.

Poseł japoński w Londynie, Hajashi, dał do zrozumienia, że Japonja stara się unikać czynnych usług Anglji, co zaś do pogłosek, jakoby Japonja myślała o gorączkowej polityce zaborczej, to poseł oświadczył, że nie wytrzymują one krytyki. Sprawa mandżurska będzie przez Japonję oddana do rozpoznania państwom europejskim, tembardziej, że to jest w zupełnej zależności od powodzenia oręża japońskiego. Japonja pragnie uczynić zadość żądaniom mocarstw.

Drugim dyplomatą japońskim, który szczerszy był w wypowiedzeniu swych poglądów, jest baron Sujamatsu. Misja jego w Europie trzymana jest w tajemnicy; przypuszczają, że stara się o pożyczkę. Opinje jego są następujące:

Położenie na Wschodzie jest tej natury, że Japonja nie może pozostawić Korei w czyjemkolwlek ręku. Co do niebezpieczeństwa żółtego, o czem rozprawiają w Europie, to jest to nonsens największy. Wprawdzie jest nas 47 miljonów, ale czyż na serjo może kto myśleć, że my z tą siłą zamierzamy zagarnąć ląd azjatycki. Ci, co mówią, że można zorganizować Chiny, nie mają o nich pojęcia. To worek z bawełną surową. Wszystkie części są zwarte, ale bez żadnej konsystencji i nadać im jej nie sposób.

Radzą nam jaknajprędsze zawarcie pokoju bo z Rosją sobie rady nie damy, ale ja absolutnie nie widzę powodów, dla których nie mielibyśmy sobie z nią poradzić. Gdy wyprzemy Rosję z Mandżurji, to wystarczy; nie potrzebujemy wcale iść aż do Moskwy. Jeśli Rosjanie zechcą, to mogą próbować wyprzeć nas z Mandżurji.

O położeniu finansowem Japonji, dyplomata wyraża się z zaufaniem zupełnem. Nie przeczy, że ostatnia pożyczka zawartą została na warunkach niedogodnych, ale dodaje, że wówczas znane były tylko zwycięstwa floty, gdy obecnie Europa wie, czego się można spodziewać od armji lądowej, więc też i zdobycie pieniędzy będzie daleko łatwiejsze.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Rozbicie się okrętu rosyjskiego.

Petersburg. (Urzędownie). Generalny sztab ogłasza następującą depeszę, którą otrzymał tutejszy angielski ambasador od komendanta angielskiej eskadry na wodach chińskich, datowaną z Weihaiwei dnia 12 b. m.: Komendant rosyjskiego kontrtorpedowca „Burny" por. Tystow przybył tu dziś o godzinie 3 popoł. z załogą tego okrętu piechotą z Szantungu i donosi, że „Burny" o godzinie 2 m. 8 rano podczas mgły rozbił się o skałę. Cała załoga wyratowała się. Porucznik kazał okręt wysadzić w powietrze. Załoga znajduje się pod ochroną angielską w Weihaiwei, skąd na jej prośbę tę depeszę wysłano do rządu rosyjskiego. Oficer i załoga tego okrętu będą przewiezione na pokładzie parowca „Humba" do Hongkongu.

Pogłoska o zdobyciu Portu Artura.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Neues Wiener Tugblatt* przynosi sensacyjną, a rzekomo z wiarygodnego źródła berlińskiego pochodzącą wiadomość, wedle której Port Artura dostał się już w ręce Japończyków. Wiadomość ta jednak nie znajduje tu wiary.

Z Portu Artura.

Czifu. (Biuro Reutera). Japońska flota wojenna zajęła stanowisko przed Portem Artura, oczekując ataku rosyjskich torpedowców. Sądzą, że najbliższa bitwa morska rozciągnie się na całą szerokość Morza Żółtego od Portu Artura na północy, aż do Czifu na południu.

Rozbrojenie okrętów rosyjskich.

Berlin. Gubernator Kiaoczao, kapitan Truppa, donosi, że dnia 15 bm. przystąpiono do zupełnego rozbrojenia znajdujących się w Czingtau okrętów rosyjskich, a więc pancernika „Carewicza" i kontrtorpedowców: „Bezumny," „Bezpostawny" i „Bezstraszny."

Z placu boju.

Petersburg. W ostatnich dniach, jak opiewają raporty z pola walki do sztabu generalnego, nie zaszło nic nowego na terenie wojennym. W południowej Mandżurji mieszkańcy opuszczają wiele wsi z obawy przed okrucieństwami Japończyków. *(?)*

Neutralność niemiecka.

Londyn. (Tel. wł.). Jak donoszą z Czingtau, okręt „Cezarewicz" objęty został przez niemieckie władze marynarskie aż do czasu, gdy będzie naprawiony. Gubernator dał zapewnienie, że ściśle dochowa neutralności.

Niemiecki gubernator w Kiaoczau zawiadomił Japończyków, że nie pozwoli znajdującym się w portach niemieckich statkom rosyjskim inaczej wyjechać, jak pojedyńczo i w przerwach co 6 godzin.

Zajęcie „Reszitelnego".

Londyn. (Tel. wł.). Konsul japoński zawiadomił władze chińskie w Czifu, że Japończycy nie wydadzą Rosji torpedowca „Reszytelnego", gdyż w chwili, gdy go zajęli, nie był rozbrojony, a nadto miał ważne depesze wojenne, nie powinien więc był zawijać do portu neutralnego. Konsul wskazał nadto na liczne naruszenia przepisów prawa międzynarodowego tak ze strony Chin jak i Rosji. Mianowicie podniósł, iż Chińczycy pozwolili Rosji urządzić stację telegrafu bez drutu na konsulacie rosyjskim w Czifu, co się sprzeciwia prawu międzynarodowemu.

„Pallada".

Paryż. (Tel. wł.). Donoszą tu: Rosyjski okręt wojenny typu „Pallada", opuściwszy Port Artura, został nieopodal portu trafiony ciężko pociskiem japońskim i z całą znajdującą się na jego pokładzie załogą zatonął. (Doniesienie to jest potwierdzeniem podanej wczoraj przez nas depeszy urzędowej z Tokio o zatonięciu „Pallady" *Red.*).

Zatonięcie okrętu japońskiego.

Czifu. (Biuro Reutera). Wedle depeszy z Czingtau, oficerowie rosyjskiego pancernika „Carewicza" opowiadają, jakoby podczas bitwy morskiej d. 10 bm. zatonął jeden japoński okręt wojenny.

Korsarstwo Rosji.

Londyn. Premier lord Balfour na pisemne zapytanie odpowiedział, że ma pewne podstawy do zapewnienia, że odtąd żaden już okręt nie opuści morza Czarnego, któryby potem pełnił służbę jako krążownik, jak również, że żaden na przyszłość okręt neutralny nie ulegnie zniszczeniu.

Sytuacja na Bałkanie.

Stambuł. (Tel. wł.) Krążą tu znów pogłoski, że skrajne skrzydła komitetu macedońskiego zamierzają dokonywać zamachów na obce konsulaty i inne zagraniczne urzędy, a nawet na obcych urzędników konsularnych, aby w ten sposób zwrócić na siebie uwagę zagranicy.

Stambuł. (Tel. wł.) Pod Selze, w wilajecie monastyrskim, oddział powstańców złożony z 25 ludzi pod komendą Karmurowa stoczył walkę z żandarmami. Jeden porucznik i jeden żandarm zostali zabici. Karmurow i jeden powstaniec zostali ranieni i schwytani, reszta oddziału umknęła.

Saloniki. Banda, złożona z 15 bryganów pod wodzą kobiety, nazwiskiem Daskilica, wpadła ostatniego piątku do wsi Agumenica, podpaliła cztery domy i zamordowała jedną kobietę bułgarską. W pościg za tą bandą wysłano wojska.

Ateny. Dziennik *Neon Asti* donosi, iż grozi wybuch powstania w obwodzie Bodena. 450 powstańców już się zgromadziło. Na ezele tego ruchu, którego inicjatorem ma być Sarafow, stoi pułkownik Kiczow.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zjazd w Marjenbadzie.

Marjenbad. Cesarz przybył tu wczoraj o godzinie pół do 3 popołudniu, powitany na dworcu przez króla angielskiego Edwarda. Powitanie było nadzwyczaj serdeczne; obaj monarchowie uścisnęli się kilkakrotnie, poczem udali się razem do miasta, witani z zapałem przez ludność miejscową i okoliczną, która licznymi pociągami zjechała się do miasta. Cesarz udał się najpierw do hotelu Weimarskiego, gdzie mieszka król Edward, następnie do swej rezydencji Lugisland, wreszcie do domu zdrojowego, gdzie przyjmował liczne deputacje. O godzinie 6 wieczorem obaj monarchowie odbyli przejażdżkę po mieście, wśród ponownych objawów entuzjazmu ze strony publiczności.

Marjenbad. Wczoraj o godz. 7 wieczorem odbył się w hotelu „Wejmar" obiad wydany przez króla angielskiego na cześć cesarza Franciszka Józefa. Podczas obiadu wygłosił król następujący toast:

„Wznoszę kielich za pomyślność waszej ces. mości i witam waszą ces. mość w Marienbadzie. Proszę przyjąć moje najserdeczniejsze podziękowanie za to, że wasza ces. mość byłeś łaskaw mnie tu odwiedzić. Wzruszyło mnie to bardzo i nigdy o tem nie zapomnę. Zawsze będę żywił jak największą przyjaźń dla waszej ces. mości. Wznoszę kielich na cześć jego ces. mości".

Muzyka zagrała hymn austrjacki.

Cesarz Franciszek Józef odpowiedział co następuje:

„Proszę waszej król. mości przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie za te przyjazne słowa. Zwłaszcza jestem obowiązany waszej król. mości za to, że mogłem go tu powitać, ponieważ dla mnie daleka podróż do Anglji była niemożliwą. Piję we wiernej przyjaźni na pomyślność waszej król. mości, jego małżonki i domu królewskiego, oraz na trwałość i umocnienie tradycyjnej przyjaźni, jaka nas łączy".

Orkiestra zagrała hymn angielski.

Wieczorem miasto było rzęsiście oświetlone. Monarchowie ze swych apartamentów przyglądali się iluminacji.

Marjenbad. (Tel. wł.). W celu przedstawienia się królowi angielskiemu przybył tu pułkownik Belnay, komendant stacjonowanego we Lwowie dwunastego pułku huzarów, którego król Edward jest właścicielem.

Wiec niemiecki w Opawie.

Opawa. (Tel. wł.) Wszyscy poważniejsi posłowie, którzy mieli przemawiać na jutrzejszym wiecu niemieckim w Opawie, odmówili swego współudziału. P. Demel napisał, że on, jako burmistrz miasta, musi w dniu 18 bm., jako w dniu urodzin cesarza, pełnić swe obowiązki w Cieszynie i nie może przybyć do Opawy. Również odwołali swe przybycie pp. Beuerle i Pacher. Przemawiać więc będą tylko znany szenererowiec poseł Türki i osławiony poseł Wolf. Będzie to zatem wiec radykałów niemieckich. Na wiecu ma być uchwaloną rezolucja, wzywająca posła śląskiego, Franciszka Hoffmana, należącego do niemieckiego stronnictwa ludowego, aby ze stronnictwa tego wystąpił, a przyłączył się do stronnictwa radykalno-narodowego.

Ostrzeżenie dla emigrantów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejsze ministerstwo spraw wewnętrznych ostrzega emigrantów do Nowego Jorku przed obostrzeniem przez władze tamtejsze kontroli nad przybywającymi wychodźcami. Odtąd każdy emigrant, który nie będzie się mógł wykazać, że posiada najmniej 100 dolarów, zostanie bez pardonu odesłany z powrotem.

Niemcy obrażeni.

Opawa. (Tel. wł.). Tutejsza rada gminna postanowiła unikać wszelkiej styczności z rządem i dlatego życzenia z powodu przypadających w tym miesiącu urodzin cesarskich wyszle telegraficznie.

Traktat handlowy z Włochami.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu w ministerstwie spraw zagranicznych, pod przewodnictwem min. hr. Gołuchowskiego, odbyła się konferencja nad instrukcją dla delegatów austro-węgierskich, wysłanych do Rzymu celem traktowania o traktat handlowy z Włochami. W konferencji wzięli udział: austro-węgierski ambasador w Rzymie hr. Lützow, prezydent ministrów dr. Körber i hr. Tisza, austrjacki min. handlu Call i delegaci obu rządów, wysłani celem prowadzenia rokowań. Po dłuższej dyskusji zgodzono się co do rodzaju instrukcji. Konferencja trwała do godz. 5 popołudniu, poczem delegaci odjechali ponownie do Włoch.

Rząd angielski wobec królobójców serbskich.

Londyn. (Tel. wł.) Przybył tu w misji poufnej serbski szef sekcyjny Simicz. Misja jego polegała na tem, że miał on starać się nakłonić rząd angielski do nawiązania znowu stosunków dyplomatycznych z Serbją przez wysłanie na dwór białogrodzki swego reprezentanta. Rząd angielski jednak nie zgodził się na to i postanowił tak długo nie wysyłać do Białogrodu posła, dopóki wszyscy królobójcy nie zostaną usunięci z zajmowanych urzędów.

Manifest carski.

Petersburg. (Tel. wł.) Ukaz carski ogłasza zniesienie kary chłosty i rozmaite ulgi dla włościan.

Kronika z ostatniej chwili.

Ciągnienie losów. Wiedeń. (Tel.) Przy wczorajszem ciągnieniu premiowem 3% losów kredytowych ziemskich z r. 1830 I emisji główna wygrana 90.000 kor. padła na serję 3919 nr. 62. Druga wygrana 4000 kor. na serję 256 nr. 62.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz nadał oficjałowi kancelaryjnemu przy sądzie obwodowym w Tarnowie Teodorowi Bogdańskiemu z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku złoty krzyż zasługi.

Pożar. Budapeszt. (Tel.) W miejscowości Kisucza Ujhely szalał wczoraj pożar, który zniszczył 300 domów z zabudowaniami gospodarskiemi. 6 osób utraciło życie w płomieniach.

Echa strejku kolejarzy węgierskich. Szegedyn. (Tel.) Tutejszy sąd po kilkudniowej rozprawie uwolnił kilkunastu urzędników kolejowych, oskarżonych z powodu ostatniego strejku kolejowego o bezprawne opuszczenie stanowiska urzędowego. Sąd oparł się na zapatrywaniu, że urzędnicy kolejowi nie są urzędnikami państwowymi.

Katastrofy na morzu. Queenstawn. (Tel. wł.) Czteromasztowiec „Lord Carron" zawinął tu onegdaj i doniósł, że na morzu zderzył się z okrętem „Inverkip", który zatonął. Z załogi „Inverkipu" zdołano uratować tylko dwóch ludzi; 20 utonęło.

Devonport. (Tel. wł.) Angielski niszczyciel torpedów „Arun" zderzył się z torpedowcem „Decoy", który wskutek tego zatonął na wysokości Scilly. Dwóch majtków jest ranionych.

Samobójstwo syna ministra. Budapeszt. (Tel. wł.) W miejscu kąpielowem Lipniku odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru syn ministra Talliana. Powód samobójstwa nieznany.

Porwany przez bandytów. Berlin. (Tel. wł.) Donoszą tu z Nowego Jorku: Członkowie rozgałęzionego tu związku tajemnego „Czarna ręka", złożonego z samych Włochów, porwali syna osiadłego tu miljonera włoskiego nazwiskiem Mannino, żądając za wydanie jego okupu w wysokości 50.000 dolarów, grożąc, że w razie przeciwnym chłopca zamordują. Mannino, zatrwożony o los syna, prosił policję, aby nie ścigała rabusiów, pomimo to jednyk dokonano licznych aresztowań zamieszkałych w Nowym Jorku Włochów. Ponadto zarządziły władze nowojorskie rozmaite przepisy wyjątkowe przeciw podejrzanym o należenie do „Czarnej ręki" Włochom.

Dział ekonomiczny.

—**Wiedeń** 16 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. —·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 292·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 91·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 460·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 77·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 159·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 219·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 127·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 507·—

— **Paryż** 13 sierpnia. 4 procentowa renta 98·02, mąka 29·85.

— **Berlin** 16 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 16 sierpnia. Austrjackie kredyty 202·60, Kolej państw. —·—, Diskonto 190·40, Laura —·— usposobienie ustalone.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 sierpnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. M. Lubomirska z Warszawy. Hr. E. Potocka z Zatora. Hr. C. Khuen z Węgier. A. Bruderman z Wiednia. St. Bogusz z Podola ros. A. Jełowicki ze Szutrominiec. W. Pawlikowski z Bereźnicy. E. Grossman z Tryjestu. Br. J. Wangenheim z Dobreczewa. L. Plach z Wiednia. E. Koch z Cieszyna. E. Seibel z Semmering. C. Werner, E. Leonhard, S. Kossauer i L. Grimm z Wiednia. S. Teilitzer ze Szwecji. J. Abeles z Wiednia. W. Jankowski z Rosochowaczа. Br. O. Weber ze Złoczowa. T. Baum z Wołoczysk. M. Baum z Podwołoczysk. W. Lang z Drezna. K. Czyżewicz z Podola ros. J. Mantel z Podwołoczysk. J. Silberstein z Charkowa. J. Langiewicz z Wiednia. N. Katzner i M. Kozower z Podwołoczysk. J. Goldstein z Budapesztu. A. Sierakowski z Podola ros.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. A. Miączyński z Rosji. Br. L. Brückmann z Monasterca. Br. Z. Brunicki z Lubieńca. A. Gątkiewicz i P. Kropiwnicki z Kutysk. E. Sinai z Wiednia. A. Leszczyński z Wołynia. A. Madeyski ze Skolego. K. Jokisz z Rosji. P. Puchalski z Dworzec. H. Machles z Paryża. Radca H. Królikowski z Przemyśla. A. Sadowski z Buczacza. Dr. M. Ascher z Wiednia. K. Stupnicki ze Stanisławowa. P. Schmidt z Krakowa. Dr. M. Lehman z Podhajec. K. Gliński z Warszawy.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę dnia 17-go sierpnia 1904 r.

Pierwsze przedstawienie operetki po powrocie z Krakowa.

POSŁANIEC Nr. 6666.

(DER FREMDENFÜHRER).

operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindaua. Muzyka C. M. Ziehrera.

O S O B Y:

Baron Niki	p. Okoński
Baron Stärker	p. Kliszewski
Książę Toni Hohental	p. Czerwiński
Baron Sandor	p. Turzański
Baron Lerchenfeld	p. Jaroński
Hrabia Germain	p. Paszkowski
Książę Tagala z Indoparu	p. Kratochwil
Ratz, kapral z wojskowej orkiestry	p. Feldman
Eliza, niańka	pni Rybicka
Weisskopf	p. Lelewicz
Jadwiga (jego córki)	pna Ostrowska
Bianka, śpiewaczka (jego córki)	pna Tracikiewicz
Hanusz Stauber, leśniczy	p. Malawski
Marta, ciotka Jadwigi i Bianki	pni Kasprowiczowa
Gabrjela, pokojówka Bianki	pna Miłowska
Blöcker, restaurator	p. Nowicki

Panowie, panie, goście weselni, garsoni, murzyni, lud, wojsko, orkiestra. — Rzecz dzieje się w Wiedniu, prolog w klubie, akt I przed hotelem Bristol w Wiedniu, akt II w ogrodzie restauracyjnym, akt III w mieszkaniu Bianki.

Balet w II akcie „Polka" odtańczą pnie: Adela i Wanda Sachs, Michlewicz, Borkowska, pp.: Schmidt, Zapalski, Jasiński i Fried.

Początek o godzinie 1/2 8 wieczorem.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Piotr Lang

emeryt. c. k. profesor seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 15 sierpnia 1904 r., przeżywszy lat 67.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 17-go sierpnia b. r. o godzinie 6-tej po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, na którą w głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi i wnukami krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 16 sierpnia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Pabstów

Emilja Pietsch

żona c. k. profesora państ. szkoły przemysłowej zasnęła w Panu pocieszona św. Religią, po długiej a ciężkiej słabości, dnia 16 sierpnia 1904 r. w 50 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 18 sierpnia b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Zielonej l. 25 na na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążony mąż z dziećmi krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 16 sierpnia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

(65)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Nie myliła się w gruncie, lecz zręczność Dufresne'a w prowadzeniu intryg miała zadać kłam jej domysłom.

Dufresne, odzyskawszy krew zimną, zdecydował się nakoniec zacząć rozmowę.

— Czy mam zaszczyt mówić z panią hrabiną de Presles?... — zapytał tonem uroczystym.

— Tak panie.

— Bardzo mi przyjemnie, pani hrabino i ośmielam się podziękować, że raczyłaś mnie przyjąć bez innej rekomendacji, jak moje nazwisko, wprawdzie znane zaszczytnie.

— Nie wątpię o tem, panie — odparła pani de Presles dość chłodno.

— Tak panie — rzekła hrabina.

I choć opanowywała ją niecierpliwość, w miarę przedłużania się słów wstępnych, potrafiła pomimo to powstrzymać się i czekać cierpliwie, aż gość jej odkryje karty.

— Pani — zaczął Dufresne głosem miarowym, jak ktoś, co przygotowuje się mówić długo — mam pani do zakomunikowania rzeczy bardzo ważne.

— Wiem o tem, panie.

— Może w ciągu rozmowy zmuszony będę obudzić wspomnienia bolesne, dotknąć pewnych ran skrytych... Przebaczy mi pani przez wzgląd na świętą sprawę, która mnie do niej sprowadza, a także ośmielę się powiedzieć, przez wdzięczność za wielką, niezmierną usługę, którą, mam nadzieję oddać pani hrabinie.

— Mów pan bez obawy, naprzód już zapewniam panu uwagę i pobłażanie.

Pani de Presles skinęła głową, a chytry łotr wziął tekę, którą z sobą przyniósł, wyciągnął ogromny pęk papierów, przeglądał je starannie, następnie zapytał:

— Wszak to 30-go listopada 1872 roku w pałacu własnym przy ulicy de l'Université, nastąpiło nagłe rozłączenie pani z panem de Presles?

— Tego dnia właśnie, po powrocie z krótko trwającej podróży, wynikła straszna scena z pani mężem, w następstwie której on wyjechał? I tegoż dnia także spostrzegłaś pani zniknięcie twojego dziecka; chłopca, jeżeli się nie mylę?

— Tak, panie, chłopca.

— Zupełnie to samo. Dziecko to zostało porwane dnia trzydziestego listopada przez hrabiego z powodu niesłusznych i obelżywych podejrzeń, powstałych z odebrania listu bezimiennego.

— Nie wiedziałam o tym ostatnim szczególe — rzekła hrabina de Presles — a może właśnie ten szczegół rzuci nowe światło na moje nieszczęście.

— To dowodzi, pani hrabino, że wiem wszystko dokładnie, wszak prawda? Lecz mówię dalej:

Dziecko, którego pani po przebyciu kilkomiesięcznej choroby napróżno poszukiwała, zostało powierzone przez pana de Presles ludziom jak najgorszym, których ślad udało mi się odnaleźć. Gdyż trzeba pani wiedzieć, że już od lat trzech trafem cudownym zetknąłem się z tymi, którzy uczestniczyli w tej zbrodni porwania dziecka...

Od trzech lat nie ustaję w prowadzeniu śledztwa; od tego czasu zaniedbałem moje biuro, zaniedbałem klientów i ośmielę się powiedzieć pani hrabinie, roztrwoniłem prawie wszystkie moje oszczędności...

— Wynagrodzę pana sowicie — przerwała pani de Presles.

— Oh! pani, proszę, dajmy temu pokój obecnie, chociaż nie mam sposobu odmówienia, teraz, kiedy jestem biedny. Ale wracam do rzeczy: Mówiłem tedy, iż zdobyłem przekonanie, że dziecko ukradzione pani, zostało powierzone nędznikowi, bez zajęcia określonego, nazwiskiem Julot.

Nędznik ten nie obawiał się zrobić z panem hrabią de Presles umowy zbrodniczej, którą zobowiązywał się, za wynagrodzeniem dwadzieścia tysięcy franków, wywieźć dziecko na wieś, wychować i nigdy mu nie powierzyć tajemnicy jego urodzenia.

— I pan odszukałeś tego człowieka? — zapytała hrabina, głosem drżącym ze wzruszenia.

— Niestety, pani hrabino, nie, — odpowiedział Dufresne ze smutkiem doskonale udanym.

— Nie rozumiem, zatem...

— Zaraz pani hrabino, zaraz będziesz wszystko wiedziała. Ten człowiek, ten Julot dawno już poniósł karę za swoją zbrodnię: skończył tragicznie.

— Umarł?

— Tak, pani, lecz zostawił żonę, którą Opatrzność pozwoliła mi odnaleźć. Biedna ta istota sprzedała mi swoją tajemnicę za trochę złota i nietylko z ust jej dowiedziałem się wszystkich szczegółów porwania tego, o którem mam pewność niezbitą, że jest pani synem, lecz w dodatku wskazała mi, gdzie to dziecko było wychowane.

— A w jakich stronach? — zapytała pani de Presles.

— W departamencie Chatillon-sur-Loing — rzekł Dufresne z doskonałą pewnością siebie. — Znał właśnie trochę to miasto i dowiedział się przypadkiem, że hrabina kiedś tam przebywała.

— Jaki dziwny zbieg okoliczności — rzekła hrabina, opanowana smutkiem na wspomnienie siostry, Diany de Changis.

— Tak, pani, w Chatillon, na przedmieściu. Udałem się tam i poszczęściło mi się odnaleźć chłopkę, która wychowywała pani syna i zażądałem, żeby mnie z nim poznała.

— Lecz — odezwała się naraz pani de Presles z trochą nieufności — jaki powód pan miałeś do zajmowania się tą sprawą?

— W rzeczywistości żadnego. Pociągnęło mnie uczucie litości, ludzkości i przyzwyczajenia mojego zawodu. Ma się rozumieć, myślałem czasem, oh! tylko zmuszony, — o nagrodzie jaką mi wdzięczność pani zapewni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o godz.	osob.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
1·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stroża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny.
3·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10 40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą o godz.	osob.	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·48	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.